



Szef i właściciel Thety, Neil Sinclair, znany jest w branży ze swoich niekonwencjonalnych pomysłów, ale i konsekwencji. Pierwszym urządzeniem Thety był przetwornik DS Pre zaprezentowany w roku 1988, kiedy o tego typu urządzeniach jeszcze niewielu myślało. Theta była też pierwszą firmą, która przygotowała transport DVD i pierwszy modułowy procesor kina domowego. Choć dzisiaj w ofercie znajdują się także wzmacniacze, przed którymi wielu bije pokłony, to chyba wciąż gdzieś na dnie duszy Sinclaira najważniejsze są urządzenia źródłowe, związane z cyfrą. Stąd w teście odtwarzacz wieloformatowy Compli. Odtwarzacz ten znany jest, a przynajmniej jego podstawowa koncepcja, od kilku lat, jednak wciąż poddawany udoskonaleniom, trafia do nas w najnowszej wersji.

Odtwarzacz ma niewysoki profil. Wzbudza jednak zaufanie, dzięki masywnej, bardzo dobrze wykonanej obudowie. Cały polakierowany na czarno, z bardzo grubym panelem przednim i wykonanymi z aluminium ściankami z daleka woła: "Nie boję się nikogo!". Wrażenie dominacji wzmacnia duże logo Thety – stylizowana litera 'T' ze skrzydłami – znajdujące się na wydzielonym fragmencie przedniej ścianki.

Na pozostałej części mamy tylko kilka przycisków: sterujących napędem, włączających układ progressive scan oraz wyłączających wyjście wideo. Wyświetlacz jest niestety niewielki i niezbyt jasny – został wzięty z Pioneer'a. Założono mu tylko barwny filtr w kolorze ciemnego malachitu (powtórzonego w kolorze diody), który wszystko przyciemnił. Tył jest charakterystyczny dla urządzeń amerykańskich, ponieważ nie ma złącza SCART, a opisy mówią o sygnale 480. To już wprawdzie nieaktualne, ponieważ mamy wyjście DVI ze skalerem, jednak swego czasu Theta była jedną z pierwszych firm oferujących progressive scan (480p). Ponieważ ze względu na wariację antypracką i obecność kodu Macrovision nie dało się wysłać takiego sygnału (analogowego, nikt jeszcze nawet nie marzył o cyfrowym wideo) łączymy komponent, radzono sobie z tym w różny sposób, co z zacięciem archeologa można odkryć właśnie na tylnej ściance. Mamy tam mianowicie zaślepkę dla gniazda SDI (Serial Digital Interface) oraz komputerowego VGA wyposażonego w deinterlancer DCDi firmy Faroudja. To był prawdziwy hit! Te czasy jednak niezwykle szybko pokryły się patyną zapomnienia, co uwiadamia kolejne opcjonalne łącze, tym razem obsadzone, a mianowicie DVI. Nie ma HDMI (dlaczego – polecam wywiad z Neilem, gdzie ciekawie wypowiada się o tym, o czym wielu wolałoby milczeć), a więc sygnał wielokanałowy z płyt DVD-Audio trzeba będzie przesyłać łąkami analogowymi. Rozwiązaniem byłoby łącze TDL, dla którego Theta od dłuższego czasu obiecywała przesył DVD-Audio i SACD, jednak testowany egzemplarz nie ma obsadzonego układu DSP,

Theta COMPLI

Amerykanin wieloformatowy

który by tym sterował, a co więcej, nie można się niczego o tej opcji dowiedzieć ze strony firmowej. Najważniejsze jest jednak to, że Compli nie wykonuje skalowania obrazu, tj. wysyła sygnał o takiej samej ilości linii, jak na płycie. Przy obecnym trendzie do generowania jak największej ilości linii to dość ryzykowny krok, a w zasadzie jego brak... Jednak jeszcze dwa lata temu, kiedy rozmawiałem na ten temat z ludźmi z Arcama, których topowy (do tej pory) odtwarzacz DV29 także nie wykonuje skalowania, ci mówili dokładnie to, co Neil: im więcej informacji do przesłania, tym większy jitter. Co więcej – większość projektorów oraz plazm i tak dokonuje swojej interpolacji. Tak działały np. wszystkie plazmy o rozdzielczości 768 linii, a więc niemal wszystkie plazmy 42" (odtwarzacze wypuszczają 720 lub 1080). Identycznie opisał mi brak tego

procesu w wypieszczonym odtwarzaczu wieloformatowym Audioneta jeden z jego twórców, Thomas Gessler. Coś więc na rzeczy musi być, albo jest to przynajmniej dobra wymówka...

Rzut oka do wnętrza pozwala zobaczyć, że Compli w dużej części został złożony z "klocków" Pioneer'a, częściowo Silicon Image oraz w przypadku sekcji analogowego wideo – Thety. Najbardziej charakterystycznym elementem jest napęd Pioneer'a, do którego dokleiono od góry aluminiową płytkę usztywniającą. Niemal zawsze występuje on z umieszczonymi pod spodem płytkami sterowania, które tutaj zostały wyjęte i umieszczone z boku, dzięki czemu oddalono je od zakłóceń pochodzących od napędu. Widać, że podstawowe układy dekodujące obraz i dźwięk pochodzą od Pioneer'a, a więc są bardzo dobre. Wydaje się jednak, że skalowanie obrazu odbywa się w kości Silicon Image będącej częścią płytki z wyjściem DVI. Oprogramowanie dla układu zostało napisane w Thecie. W każdym razie wstępnie sygnał MPEG jest rozpakowywany w DSP Pioneer'a, zaś deinterlacing jest przeprowadzany na płytce z wyjściem DVI. Pod płytką z dekoderni umieszczono drugą, mniejszą, z dekoderni DSD firmy Sony. Tuż przy przedniej ściance jest coś, co mnie trochę w pierwszym momencie przestraszyło: kiepskiej jakości płytka drukowana, żywcem wzięta z najtańszych Pioneerów, na której na pierwszy rzut oka nie widać żadnych prób zmiany układu. Także wyjścia RCA są niezłocene. Jeśli jednak uważniej się przyjrzymy, zobaczymy, że poprowadzono nowe, osobne zasilanie dla zegara taktującego i w podobny sposób potraktowano kilka innych miejsc. Pamiętając, jak wiele wniosły podobne zmiany w odtwarzaczu van den Hula, bazującym na Sony, nie można tego lekceważyć. Niestety, nie da się bezkarnie rozkręcić całego urządzenia, ponieważ płytki są ułożone w kilku piętrach i zachodzą na siebie, a układy na płytce audio są na samym spodzie.



Z tyłu widać, co jest priorytetem: sekcja cyfrowa. Najważniejszymi gniazdami są TDL (audio) oraz DVI (wideo). Jednak także wyjścia koaksjalne i BNC są znakomite.



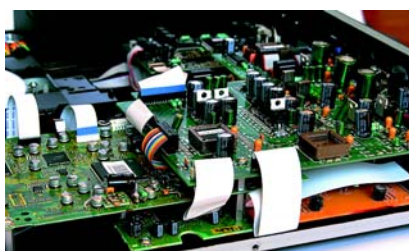
Znając jednak urządzenia Pioneer z niższej półki cenowej, wiadomo, że będzie tam 6-kanalowy przetwornik C/A, a na wyjściu popularne układy scalone.

Największą wagę przyłożono zaś do... płytki z wyjściami cyfrowymi. Jest wyjątkowo dobrze wykonana (np. użyto kondensatorów Nichicon Muse) i skomplikowana. Mamy tutaj dwa dodatkowe, duże zegary, które służą do retaktowania sygnału wyjściowego, a także duży, programowalny układ DSP w podstawie, zarządzający całością. Wraz ze znakomitymi wyjściami cyfrowymi RCA i BNC implikuje to pewną tezę: Compli został wykonany pod kątem pracy jako wysokiej klasy transport. Wrażenie to potęguje obecność dodatkowego wyjścia cyfrowego TDL, dla którego jest osobny, programowalny układ DSP (wyjście to jest opcjonalne, w testowanym egzemplarzu DSP nie był zainstalowany). Notabene, wyjście TLD oparte jest o łącze Ethernetowe, identyczne z tym, którego używa Denon w swoim, dla mnie absolutnie najlepszym łączu cyfrowym hi-res Denon-Link ver. 3.

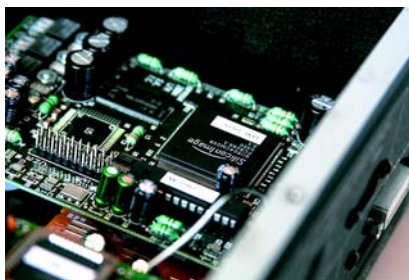
Zasilacz impulsowy został ukryty w bardzo grubym ekranie. To dobrze, ponieważ szybkie przełączanie, jakie ma miejsce w układach impulsowych, ogromnie śmieci w układach elektronicznych.

Tak więc Theta w dużej części to Pioneer. I dobrze. Problem jednak w tym, że ponieważ mamy mnóstwo małych, specjalizowanych płytek, dostajemy wraz z dobrodziejstwem inwentarza także niezliczoną ilość połączeń: klasycznych, taśmami itp., z zasilaniem, sygnałami kontrolnymi i właściwym sygnałem audio i wideo.

Z lewej strony podstawowa płytka z dekoderni MPEG, na samym dole płytka SACD, płytka z analogiem audio i wideo, a na samej górze płytka z wyjściami cyfrowymi.



Wyjście wideo DVI to serce tej maszyny. Układ posiada rozbudowany układ retaktujący oraz algorytm "rozpakowujący" sygnał interlaced, napisany w Thecie.



Takie "drobiazgi" zmieniają dźwięk najbardziej: układ stabilizujący zasilanie dla zegara.



Wnętrze Compli jest zatłoczone. Na pierwszym planie płytka z wyjściami cyfrowymi, wyjście DVI i duża puszka ekranująca dla zasilacza. Na środku napęd Pioneer.

Przez wiele lat używałem wieloformatowego odtwarzacza Pioneer, więc z jego "firmowym" brzmieniem jestem obeznany i odnajduję je bezbłędnie. Ponieważ najpierw obejrzałem sobie Thetę od środka, a dopiero potem słuchałem, byłem do niej nieco uprzedzony. Usilnie starałem się więc wyłapać wszystkie "pionierowate" naleciałości. I są, nie da się zaprzeczyć, że pewne elementy Pioneer pozostały. Niemal wszystkie są jednak pozytywne. To jednak tylko część układanki. W swojej głównej części dźwięk Thety jest bowiem podobny do dźwięku... Thety.

Najczęściej powtarzającym się wrażeniem jest organiczność i pełnia dźwięku, powiązane ze

Sterowanie odbywa się przy pomocy niewielkich, ale pewnie działających przycisków. Można wyłączyć sekcję cyfrową – zalecane!



Nieskromne logo Thety wyeksponowano na wydzielonym fragmencie ścianki przedniej.



Wyświetlacz dot-matrix jest raczej niewielki i średnio widoczny.

złagodzeniem ataku. Daje to przyjemny w odbiorze, łatwy do zaakceptowania dźwięk. Posłuchajmy zazwyczaj rozjaśnianej i ostrawo granej płyty *Violator Depeche Mode* (Mute, DMCD7, Collectors Edition, SACD/CD/DVD-A) i będziemy wiedzieli, o co chodzi. Dźwięk tej tętniącej rytmem płyty był ładny i płynny, z mocnym pulsem i bitem, bez wyrzucania na wierzch cyfrowych "śmieci". Pioneer pokazuje ją w podobny sposób, Theta idzie jednak dalej niż nawet najdroższy model DV-989 AVi. Wraz z przyjaznym dźwiękiem, co słychać już od początku, dostajemy też lepszą rozdzielczość i znakomity, zwarty, mocny bas. Znacznie lepiej niż z CD było z płytami SACD. Compli bez wahania premiował przy tym płyty zarejestrowane w domenie DSD, pokazując, że manipulacje w rodzaju zamiany sygnału PCM na DSD (jak to się dzieje w 90 % przypadków) nie do końca wychodzą na dobre. Tak więc zarejestrowana przy pomocy urządzeń EMM Labs w DSD i tak zmiksowana płyta *Music for Organ, Brass and Timpani* (Sonoma, SAC-001, SACD/CD) zabrzmiała rewelacyjnie, pokazując instrumenty w bardziej naturalny, wielopłaszczyznowy sposób. Posłuchajmy z kolei płyt DVD-Audio ze stajni Classic Records, jak *Something Else Cannonball Adderley* (HDAD 2009, DVD-A 24/192), i zobaczymy kolejną janusową twarz Thety. Wciąż dźwięk leży po cieplejszej stronie, jednak jest dalece bardziej przejrzysty i dokładny niż nawet z SACD, kiedy było naprawdę dobrze. Każde kolejne wejście trąbki Davisa było promowane gęsią skórką.

Powracając do płyt CD, potwierdza się to, co nieco się klarowało od początku: to z platformą PCM Theta czuje się najlepiej. Plany są dość blisko, ale umieszczone są w szerokim kole, sięgając daleko w tył, dając efektowną scenę dźwiękową. Wyższa góra jest nieco zaokrąglona oraz ocieplona i dopiero płyty hi-res to zmieniają. Taki też dźwięk otrzymujemy przy płytach z filmami.

Obraz nie pozostawiał wiele do życzenia. Kolory były głębokie i nasycone, nie było widać mory, która często przeszkadza, i tylko w bardzo ciemnych fragmentach szum tła nieco wzrastał. Naprowadzony na trop w sprawie upskalingu, spróbowałem w kilku odtwarzaczach wyłączyć ten proces i pozwolić działać układom w plazmie oraz projektorze. Wyniki nie zawsze były zadowalające, jednak w dużej części obraz stawał się wyraźniejszy i głębszy. Tak było wszędzie tam, gdzie w wyświetlaczu był skaler Faroudji. W Thecie pomocne uzyskaniu tak dobrej głębi obrazu mogło być także to, że z toru wyeliminowano jeden, spory układ cyfrowy – właśnie skalera. Bo jeśli w audio uważa się, że im mniej elementów w torze sygnału, a układów DSP w szczególności, tym lepiej, to dlaczego w wideo miałyby być inaczej?

Wojciech Pacuła

COMPLI

Cena [zł]
Dystrybutor

19 900
ARSPO AUDIO
www.arspoadio.lodz.pl

Wykonanie i komponenty

W sekcji transportu i audio konstrukcja oparta na odtwarzaczach Pioneer, ale z wieloma udoskonaleniami i całkowicie przebudowaną sekcją wideo i wyjść cyfrowych. Znakomita obudowa i rozbudowany zasilacz.

Funkcjonalność

Nie ma HDMI, jednak obraz przez DVI jest znakomity. W opcji cyfrowe, wielokanałowe łącze audio TLD dla SCAD i DVD-A. Wyświetlacz raczej mało kontrastowy.

Dźwięk

Lecko ocieplony, ale dostatecznie dynamiczny, z bardzo dobrą sceną. Znacznie lepiej z płytami SACD i jeszcze lepiej z DVD-Audio.

Obraz

Nasycony, pełny i głęboki.